

Poznań: Widzą minaret, chociaż go nie ma

Artystka Joanna Rajkowska, która chciała przerobić komin starej papierni przy rogu Garbar i Estkowskiego na minaret, poniosła porażkę. Projekt zablokowały władze Poznania.

W Starej Rzeźni wiszą wizualizacje niby-minaretu i wielkie wydruki pism, które artystka i jej współpracownicy z Fundacji Malta przez ponad dwa lata wymieniali z poznańskimi urzędnikami. Nie udało im się przekonać władz do zgody na nadanie kominowi starej papierni kształtu muzułmańskiej wieży, z której muezin pięć razy dziennie nawołuje do modlitw. W tej scenerii przez cały czwartek odbywały się dyskusje na temat projektu. - Poznań zaprosił mnie do zbudowania trwałego znaku tego miasta, takie było stanowisko ówczesnego wiceprezydenta Macieja Frankiewicza - przypomniała Rajkowska. Na dyskusję o projekcie nie przyszedł jego następca Sławomir Hinc, a zastępująca go dyrektorka wydziału kultury Beata Mitmańska nie zabrała głosu i wyszła ze spotkania na posiedzenie komisji rady miasta.

Z artystką dyskutowała miejska konserwatorka zabytków Maria Strzałko, która nie zgodziła się na trwałe przerobienie komina na minaret. - Chronię dziedzictwo kulturowe Poznania, a to też widoki, panorama, osie kompozycyjne - stwierdziła Strzałko. - Nie mam nic przeciwko tymczasowemu minaretowi, bo to działanie artystyczne. Ale nie zgodzę się na trwałą zmianę komina, bo minaret nie ma nic wspólnego z tym miejscem - dodała.

(...)

Inne projekty czy inwestycje nie powstają, bo nagle grzęzną w trybach administracji - przypomina Joanna Erbel, socjolożka z Uniwersytetu Warszawskiego. - Ale minaret w Poznaniu istnieje. Wiele osób patrząc na komin, widzi tam właśnie minaret.

wiecej na gazeta.pl